

Dekadencka



N r 0 0 2

Grudzień 2015, Kraków

Szanowny Czytelniku,

grudniowy numer „Dekadenckiej” oddaliśmy DEMOKRACJI. Taką decyzję podjęliśmy jeszcze przed wybuchem sporu dotyczącego Trybunału Konstytucyjnego. Sporu, w którym niemal wszyscy jego uczestnicy odwołują się do idei „rządów ludu”. Jedni w sprawie TK wieszczą zamach na demokrację, inni - diagnozują niczym nieuzasadniony wybuch paniki. My natomiast, krytycznie przyglądamy się samemu ustrojowi demokratycznemu. I dzielimy się naszymi spostrzeżeniami.

W tym miejscu również, nasza redakcja chciałaby złożyć najserdeczniejsze życzenia spokojnych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia, a w Nowym, 2016 Roku...

- D - *Doświadczenia* – ponieważ, jak wszyscy wiemy, każde doświadczenie wzbogaca.
- E - *Ewolucji* - rozwijajmy się każdego dnia,
nie stójmy w miejscu.
- K - *Kondycji* - która wraz ze zdrowiem daje nam
niespożyte możliwości.
- A - *Altruizmu* - żebyśmy umieli troszczyć się o innych
i o bliskich.
- D - *Dyplomacji* – umiejętnego rozwiązywania konfliktów
i sporów.
- E - *Edukacji* - takiej dla nas samych, a nie tylko dla kogoś
lub czegoś.
- N - *Naturalności* - bądźmy sobą, ponieważ to w naturalności
tkwi piękno.
- C - *Cierpliwości* - wszyscy wiemy, że żyć dziś z całą pewnością
nie jest łatwo.
- K - *Kultury* - abyśmy mogli pogłębiać to, na czym opierają się
wszystkie czasy.
- A - *Ambicji* – i motywacji do działania!

W tym numerze:

Anty - Terroryzm

Rządy ludu?

*Aplikacja
dyplomatyczno-
-konsularna*

Forteca Demokracji

Polityk pod lupą

Boże Nienasylenie

Telegraf

Armia Intelaktu

*Nowojorska scena
artystyczna w latach
osiemdziesiątych XX
wieku*

Z życia uczelni

Na Moje Oko

REDAKCJA „DEKADENCKIEJ”

Poszukujemy dziennikarzy amatorów i grafików.
Kontakt: dekadenckastudencka@gmail.com

STUDENCI
WIELKIEJ
POLSCE

A Terroryzm

N

Idea starożytnych Rzymian perfekcyjnie odnajduje się w dzisiejszych realiach. *Dziel i rządź* - zdaje się być jedną z nieustannie obowiązujących zasad.

T

Po raz kolejny w historii świata mamy do czynienia z podziałem. Dwubiegunowością. Rozszczepieniem na tych subiektywnie dobrych i złych, równych i równiejszych. Z jednej strony terroryści, z drugiej antyterroryści, te dwa bloki na nowo kształtują przyszłe losy nie tylko Europy i Bliskiego Wschodu, ale i całego globu. Terroryzm stał się podstawą posunięć politycznych na całym świecie. Z jednej strony są to manewry oparte na szerzeniu idei, z drugiej zaś - na obawie przed nią... ale gra znów stała się zero-jedynkowa.

Y

Polityka antyterrorystyczna wydaje się wyznaczać nowe standardy w polityce zagranicznej każdego z państw Zachodu. Czy w najbliższej dekadzie będziemy mogli zacząć mówić o tworzeniu się nowej ideologii? A czy te, które znamy zaczną chylić się ku całkowitemu końcowi? Przez tysiące lat wykorzystano już wszystkie dotychczasowo znane ideologie i doktryny. Wniosek jest jeden: żadna ze znanych nam koncepcji politycznych się nie sprawdziła. Skąd taka konkluzja? Ponieważ żadna z nich nie przetrwała. I tak samo jak wszystkie wcześniej, **demokracja** także traci legitymizację. Nigdzie nie działa wzorowo, wszędzie działa inaczej, a tam gdzie jej nie ma - wprowadza się ją siłą. Nie oznacza to jednak, że niektóre z nich nie miały zalet, jak i to, że nie przyczyniały się do rozwoju i dobrobytu. Oczywiście posiadały zalety, ale i niejednokrotnie kosztowały narody utratę ludności, terytorium czy wielkich przywódców.

Antyterroryzm stał się pewnego rodzaju poprawnością polityczną. Można powiedzieć, że jesteśmy w gorszej sytuacji, niż podczas zimnej wojny. Wtedy możliwy był przynajmniej wybór: demokracja, czy komunizm. Teraz jesteśmy postawieni przed faktem dokonany i musimy się do niego **tylko** i **aż** ustosunkować. Nie chodzi tu o krytykę, ale o pytanie **co dalej**. Czy jest jakaś przeciwwaga do dzisiejszego kierunku polityki zagranicznej? **Jaki jest plan na przyszłość, czy jest jakikolwiek?**

Nie będziemy krytykować, ani zachwalać ubiegłych i obecnych ideologii. Jednak mamy jeden apel: aby Ci wszyscy, którzy widzą obecnie wady różnych sektorów państwa zaczęli MÓWIĆ o tym otwarcie i głośno, ponieważ minął już czas analizowania tego, co było. Nadszedł czas, w którym każdy musi stawić czoła dzisiejszej rzeczywistości z całą tego odpowiedzialnością.

Demokracja przeżywa swoją dekadencję, a my wszyscy razem z nią przeżywamy schyłek realiów, do jakich przywykliśmy. Jedynym wyjściem jest stawienie czoła nadchodzącym przeszkodom i nie odwzorowywanie przeszłości, ponieważ to prowadzi do stagnacji. Potrzebujemy nowych pomysłów, ideologii, rzeczywistości. Ale, żeby nie przesadzić trzeba, aby na ziemi trzymały nas nasze niezmiennie wartości, kultura i obyczaje. BÓG, HONOR I OJCZYŻNA - nie powinniśmy pozwolić temu zginąć.

A skoro już mowa, to co się stało z jedną z najślawniejszych dewiz narodu polskiego? Jeżeli dziś ktoś zapyta „za kim jesteś?”, a Ty odpowiesz: „za Bogiem, Honorom i Ojczyzną”, to otrzymasz w ten sposób przydomek nacjonalisty, patrioty, zdarzy się też faszysta. No tak, ale skąd to się bierze? I tu wracamy do podstawowego problemu, jakim jest dostępność w kreowaniu różnorodności definicji.

Bycie za Bogiem nie musi oznaczać od razu tego, że akceptuję wszystkie przewinienia Kościoła, że zgadzam się z jego obecną formą, że akceptuję jego dokonania. Nie chodzi też o stawianie Kościoła w złym świetle, a o podstawową kwestię, jaką jest wiara. Wierzę dla siebie, wierzę w Boga.

Honor, słowo niegdyś na drugim ważnym miejscu, zdaje się zanikać w dzisiejszym świecie. Dlaczego tak jest? Być może się powtórzmy, ale każdy sam sobie powinien na to pytanie odpowiedzieć i spojrzeć na własną osobę. Rozejrzeć się wokół siebie. Co to za wartość? Według niej powinienem żyć, myśleć i postępować.

Na sam koniec – Ojczyzna. Tu można by powiedzieć wiele, ale przede wszystkim: to każdy z nas tworzy ojczyznę i nie dbając o nią, zaniedbujemy samych siebie. Kodeks honorowy pozwala w dużo prostszy sposób zbudować sobie kręgosłup moralny z kamienia, a nie silikonu.

Można się zastanowić, czy zimna wojna jest dziś jedno - dwu - czy wielobiegunowa, militarna - religijna - czy finansowa? Czy demokracja jest dla nas najlepszym rozwiązaniem? Czy terroryzm będzie nam spędzał sen z powiek przez najbliższe lata? A może to właśnie teraz nastał czas, aby zaprowadzić zmiany, które pomogą nie tyle nam, co następnym pokoleniom?

I co tak na prawdę jest dla nas w życiu ważne i bez czego nie moglibyśmy się obyć, gdyby nam to zabrano?

ANDREA BNIN-BNIŃSKA
EDYTA ZBYROWSKA

Mamy niemal nieograniczony dostęp do informacji. Wiadomości przekazywane są w coraz atrakcyjniejszej formie. I co z tego? Patrzymy na zmieniające się obrazki, czytamy kolejne linijki tekstu, słuchamy niekończących się komunikatów. Pewne fakty przyjmujemy do wiadomości i... idziemy dalej. Oczywiście. Bywamy krytyczni. Czasem nawet mówimy, że coś nam się nie podoba. I wracamy do swoich obowiązków. Pograżamy się w pewnych schematach myślenia. I nie mamy najmniejszej ochoty na chociażby chwilową zmianę perspektywy. Kto chce być rozczarowanym?

RZĄDY LUDU?

Czy na scenie politycznej występują jeszcze aktorzy, czy może już raczej marionetki?

Uczą nas, że demokracja to *ten dobry ustrój*. Że na przeciwległym biegunie znajduje się totalitaryzm. A gdzieś, w połowie drogi – autorytaryzm. Niebo, piekło i czyściec. Dlaczego te ustroje musimy ze sobą porównywać? Po co na siłę poszukiwać wspólnego mianownika? To pierwsza sprawa.

Po drugie. Czemu demokracja jest *tak dobra*? **Dlaczego wszystko, co demokratyczne, otaczamy pewnym kultem?** W tym momencie możemy zacząć recytować: bo tylko ona daje nam wolność, pozwala na rozwój, zapewnia bezpieczeństwo, etc. Już w szkole podstawowej nam to wpajano.

Czas na weryfikację. Żyjemy w świecie zdominowanym przez ustrój demokratyczny. Czy panuje w nim pokój? Czy czujemy się bezpieczni? Czy faktycznie się rozwijamy? No, właśnie.

Kochamy/czujemy/walczymy o demokrację, ponieważ ustrój ten pozwala nam - w pewnym sensie – na sprawowanie władzy. *Rządy ludu*. Może nieco mniej naiwnie – daje nam możliwość decydowania o tym, **kto ma nami rządzić**. Wybieramy władzę. Tylko... na jakiej podstawie? Czy faktycznie czytamy programy polityczne wszystkich kandydatów na dany urząd? Czy śledzimy wypowiedzi polityków? Czy dobrze znamy ich polityczną przeszłość? Chętnie za to oglądamy spoty wyborcze. Problem polega na tym, że pracują nad nimi specjaliści od marketingu. To ludzie, którzy zawodowo zajmują się kreowaniem czyjegoś wizerunku, doskonale znający techniki manipulacji.

Czy, w takim razie, opinia publiczna może być racjonalna? Zdania na ten temat są podzielone. Jeżeli nie jest – pojawia się poważny problem.

Można w tym miejscu zadać kolejne pytanie. Czy w państwach demokratycznych władzę sprawują **rzeczywiście politycy** wybierani przez lud - czy może raczej ich wizerunkowi doradcy? Do którego momentu polityk samodzielnie decyduje o swoim zachowaniu, a kiedy stosuje się do zaleceń sztabu PR-owców? Czy na scenie politycznej występują jeszcze aktorzy, czy może już raczej marionetki?

Jeszcze jedno. **Legitymizacja władzy**. Przy okazji wyborów, w naszym kraju zawsze znajdzie się ktoś, kto z radością obwieści *święto demokracji*. Tego entuzjazmu nie studzi nawet fakt, że od lat za takie świętowanie dziękuje około połowy Polaków uprawnionych do głosowania. Zostają w domach. Czy wśród nich znajdują się wyłącznie ignoranci, którym nie zależy na dobru ojczyzny? Wątpliwe.

Nie zachęcam (wbrew pozorom!) do odrzucenia idei demokracji, czy radykalnej zmiany zdania na jej temat. Polecam natomiast krótki rachunek sumienia: *czy zbyt często nie przyjmujemy zbyt wielu kwestii jako prawdy objawionej?*

DAGMARA ŚNIEWSKA

Wybieramy władzę. Tylko... na jakiej podstawie?

Aplikacja

dyplomatyczno- -konsularna

„Sztuka dyplomacji polega na umiejętności pokrajania tortu w taki sposób, aby każdy uważał, że dostał największy kawałek” - Maurice Couve de Murville

Aplikacja dyplomatyczno-konsularna jest skierowana do osób specjalizujących się w tematyce stosunków międzynarodowych, interesujących się polityką zagraniczną, marzących o karierze w polskich placówkach dyplomatycznych i reprezentowaniu naszego kraju na całym świecie.

Dyrektor Generalny Służby Zagranicznej raz w roku ogłasza nabór na aplikację w ramach konkursu. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 15 lipca 2002r. (Dz.U.02.121.1041), kandydat powinien posiadać tytuł magistra lub równorzędny, potwierdzić znajomość co najmniej dwóch języków obcych, posiadać obywatelstwo polskie oraz wykazywać odpowiedni stan zdrowia psychicznego i fizycznego.

Konkurs składa się z części pisemnej, ustnej oraz badania predyspozycji do służby zagranicznej.

Część pisemna to test z wiedzy ogólnej obejmujący zagadnienia z historii Polski oraz historii powszechnej, aktualnej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej w Polsce, aktualne problemy polityczne, gospodarcze i społeczne na świecie, główne kierunki polskiej polityki zagranicznej oraz wybrane zagadnienia z prawa międzynarodowego i prawa konstytucyjnego, a także praca pisemna polegająca na opracowaniu tekstu w języku polskim lub obcym.

Część ustna polega na rozmowie z komisją, podczas której oceniana jest wiedza kandydata oraz jego umiejętności.

Ostatni, trzeci etap konkursu, to sprawdzian predyspozycji do służby zagranicznej. Kandydat badany jest pod kątem odporności na stres, umiejętności pracy zespołowej, a także w zróżnicowanych warunkach*.

Osoba, która uzyska pozytywny wynik w konkursie, **zostaje zakwalifikowana na roczną aplikację w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na stanowisku podreferendarza**. Aplikacja składa się z dwóch części: teoretycznej i praktycznej. „Część teoretyczna aplikacji obejmuje szkolenie specjalistyczne, mające na celu przygotowanie aplikanta do wykonywania obowiązków członka personelu dyplomatyczno-konsularnego, w wymiarze co najmniej 260 godzin wykładów i konwersatoriów oraz program służby przygotowawczej. [...] Część praktyczna aplikacji ma na celu przygotowanie aplikanta do właściwego wykonywania zadań w służbie zagranicznej. Część praktyczna aplikacji obejmuje odbycie przez aplikanta stażu zawodowego w wyznaczonych komórkach organizacyjnych urzędu obsługującego ministra właściwego do spraw zagranicznych oraz w placówce zagranicznej”**.

Aplikacja kończy się egzaminem dyplomatyczno-konsularnym. Osoba, która uzyska pozytywny wynik, otrzymuje stopień dyplomatyczny – attaché. Jest to najniższy rangą dyplomata oddelegowany do placówki zagranicznej, wchodzący w skład personelu dyplomatycznego, któremu przysługują przywileje i immunitety, z jakich korzysta sam szef misji***.

Każdy z nas powoli planuje już swoją przyszłość zawodową, a jeśli nie... to niedługo będzie musiał zacząć. Jeśli nie chcesz robić codziennie tego samego, siedzieć za biurkiem od ósmej do piętnastej i czekać, aż dzień dobiegnie końca - warto uwzględnić w tych przemyśleniach pracę w dyplomacji. Tam nie ma miejsca na nudę i rutynę.

TOMASZ SMÓŁKA

*Rozporządzenie Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie szczegółowych zasad i trybu przeprowadzania konkursu na aplikację dyplomatyczno-konsularną z dnia 15 lipca 2002r. (Dz.U.02.121.1041)

**Rozporządzenie Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie organizacji aplikacji dyplomatyczno-konsularnej, sposobu dokumentowania znajomości języków obcych oraz szczegółowych zasad przeprowadzania egzaminu dyplomatyczno-konsularnego (Dz.U.2014.0.447)

***Remigiusz Bierzanek, Janusz Symonides: *Prawo międzynarodowe publiczne*. Warszawa 2005, s. 176. ISBN 83-7334-294-X

D FORTECA

E M O K R A C J I

Demokracja straciła swoją fortecę i bynajmniej nie stało się to wczoraj, ale już w starożytności, w Atenach. Najlepszym, a zarazem najprostszym dowodem na to, iż coś jest dobre, jest to, że nie potrzebuje do tego żadnych obrońców, ponieważ samo się broni. Nie trzeba ani siły, ani śmierci, ani bitwy czy też wroga, ażeby udowodnić, że coś zostało stworzone na fundamencie dobra.

Demokracja, niestety potrzebowała tego od zawsze. Na nasze nieszczęście potrzebuje tego nadal. Tworzy się, przeistacza, co ciekawe - zawsze przed - w trakcie - lub po wojnie, zamęcie czy też śmierci. "Ona" nie funkcjonuje w czasach pokoju, co gorsza nie potrafi tego pokoju stworzyć i - co niezwykle ważne - UTRZYMAĆ, nie uwłaczając przy tym, innym wartościom, takim jak suwerenność. Jednak my wszyscy nadal uparcie dążymy do utrzymania bądź wprowadzenia czegoś, co dla NIEZALEŻNEGO umysłu nie powinno mieć racji bytu. Dalej, biernie, bez żadnego zastanowienia kiwamy głowami, gdy słyszymy, że "może i demokracja nie jest najlepszym ustrojem, ale przecież nie ma lepszego".

Drodzy Państwo, a jak może istnieć coś innego, jeśli nie próbujemy podjąć się kreacji. Oczywiście, można nam w tym momencie zarzucić, że przecież mamy tak zagmatwaną biurokrację, system podatkowy, finansowy czy prawny, że ciężko jest temu nadać dobry kierunek, nie mówiąc już o odwróceniu kolei rzeczy. Z drugiej strony, wszystkie imperia i państwa, które przyjęły wielkie ustroje polityczne były przekonane o swojej potędze ustrojowej, choć nie bez obaw. Jednak pytanie jest innego rodzaju: czy miały jakąś bezpieczną alternatywę, "coś na wypadek gdyby". No właśnie, a czy my mamy?

Istnieje jeden dowód na to, że demokracja nie jest gwarancją ciągłości. To porządny podręcznik do historii, a w nim przetasowania ustrojowe tych małych, jak i tych dużych państw.

FORTECA

Mamy XXI wiek, czas już w końcu na coś nowego. To, co chciałybyśmy przekazać od siebie, to apel żeby nie bać się mówić o tym otwarcie i nie poddawać się za każdym razem, gdy ktoś życzliwy odpowie "to ciekawe jak to zrobisz". Każdy koniec ma swój początek, a każda kreatywna myśl wypowiedziana na głos może stać się elementem syntezy, która zapisze się na kartach historii. Nic dziś nie stoi na przeszkodzie, aby przeanalizować poszczególne systemy polityczne i wyodrębnić z nich pozytywne części, dzięki którym w dużej mierze systemy te były w stanie utrzymać się na równi pochyłej jaką jest polityka. Co należy zrobić? To co od wieków. Należy tworzyć i nie zamykać się, poprzestając na tym, co się ma.

Cieężko jest jednoznacznie osądzić demokrację, ale trzeba przyznać szczerze, że jeśli już to robimy, rzadko bywamy sędziami niezawisłymi. Równocześnie *bronimy* lub *oskarżamy* z zasady, a nie na podstawie dowodów. Dlaczego? Tak jest wygodniej? Tak robią inni? Tak wypada? I tu jest ten moment, w którym warto poddać się chwili refleksji i zastanowić, jak działa to nasze "sprężenie". Niestety, żyjemy w czasach, w których każda ideologia, czy system, są pretekstem do walki. Powszechne stało się przekonanie, że z przeciwnikiem, czy inaczej myślącym nie da się żyć.

Demokracja stała się swoim największym wrogiem.

Niszczy to, co było i jest jej ideałami. Stało się to w dosyć prosty sposób. Demokracja zmanipulowała nie tylko prawdę, ale i rzeczywistość. Zamiast dowodów zaczęła stosować przemoc i sama uznała siebie za wyrocznię w kwestiach dobra i zła, mało tego, stała się punktem odniesienia - wystarczy, że coś jest nie po myśli ludzi, którzy mają w tym jakiś swój interes, niekoniecznie duży, niekoniecznie mały, a już w przyśpieszonym tempie pojawiają się hasła, które nie tylko obracają się na "jej" korzyść, ale i stwarzają możliwość prowadzenia politycznej gry przy wykorzystaniu tak (nie)pożądanych emocji.

Jam mawiał Sun Tzu: „Twoim celem musi być zdobycie wszystkiego bez zniszczenia czegokolwiek”

Rządy ludu - tak uczą nas od najmłodszych lat.

My chcemy zadać kilka prostych i podstawowych pytań:

Czy to lud powinien rządzić? Czy faktycznie rządzi?

Czy nie pozwalamy już kolejną dekadę z kolei wciągać się w równanie w dół?

D
E
M
O
K
R
A
C
J
I

Wyrazista osobowość i poglądy mogą być prawdziwym błogosławieństwem dla polityka. Wiedzą o tym wszyscy amatorzy, którzy swój brak kompetencji ukrywają za kurtyną charyzmy. Bywa też odwrotnie. Doskonale ilustruje to historia Janusza Korwin-Mikkego.

Polityk **LUPA** pod

J a n u s z K o r w i n - M i k k e

Jego kariera polityczna rozpoczyna się w Stronnictwie Demokratycznym. Ze względu na opozycyjną działalność, polityk nie ma szans na awans w partyjnej hierarchii.

Warto nadmienić, że już w trakcie studiów (Uniwersytet Warszawski), Korwin-Mikke radykalnie sprzeciwia się ówczesnie panującej władzy. Nie bez konsekwencji. Z powodu zaangażowania w sprawę słynnego „Listu 34” zostaje zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa. Kiedy wraca z aresztu, na UW czeka go niespodzianka. Dziwnym trafem i zupełnie przypadkowo na uczelni giną jego dokumenty. Tuż przed obroną Janusz Korwin-Mikke traci możliwość uzyskania tytułu magistra matematyki. Podejmuje się jednak innych studiów. Filozofii (zdobywając magisterium), socjologii, psychologii oraz prawa.

Wracając do Stronnictwa Demokratycznego. Kiedy klub głosuje w Sejmie za tak zwaną ustawą „O Pasożytnictwie”, Korwin-Mikke postanawia odejść. W 1980 roku podejmuje pracę na stanowisku doradcy w szczecińskiej stoczni. Przy okazji, popularyzuje wśród robotników prawicowe wydawnictwa. Reakcja władz stoczni jest łatwa do przewidzenia. Janusz Korwin-Mikke szybko traci posadę.

Przez kolejne lata: jest doradcą NSZZ „Solidarność” Indywidualnego Rzemiosła, współtworzy „Narodową Federację na rzecz Wolnej Gospodarki”. W czasie stanu wojennego zostaje internowany.

Przychodzi rok '84. Wraz ze znanym kompozytorem i publicystą Stefanem Kisielewskim, zakłada Partię Liberalistów „Prawica”. Kilka lat później: Ruch Polityki Realnej, który z czasem przekształca się w Unię Polityki Realnej. Nieco później pełni funkcję prezesa kolejnej partii: Kongresu Nowej Prawicy. Nazwa tego ugrupowania doskonale ilustruje ideologiczne fundamenty myśli politycznej Janusza Korwin-Mikkego.

Tak zwana *nowa prawica*, której hołduje (między innymi) środowisko skupione wokół Korwin-Mikkego jest stosunkowo niedawno – bo w latach 70. ubiegłego wieku - powstałym tworem. To jednak, na czym się nowa prawica opiera, znane jest w myśli politycznej od setek lat. Mam na myśli dwie wielkie ideologie: liberalizm i konserwatyzm.

Januszowi Korwin-Mikke nie można z pewnością odmówić spójności poglądów.

Nowa prawica stanowi specyficzne połączenie elementów zaczerpniętych z obu tych pozornie sprzecznych ze sobą doktryn. Różni myśliciele tego nurtu w rozmaity sposób rozkładają akcenty konserwatywne i liberalne.. Można jednak przyjąć, że modelem nowej prawicy jest skrajny liberalizm w kwestiach ekonomicznych (w ogromnym uproszczeniu: afirmacja wolnego rynku, własności prywatnej, odrzucenie etatyzmu, krytyka pomocy socjalnej) oraz konserwatyzm w kwestiach etycznych, światopoglądowych (krytyka bezrefleksyjnego zachwytu nad postępem, postulowanie tradycyjnych wartości, etc.).

Wracając do ugrupowań politycznych Korwin-Mikkego... Najnowszą partią założoną przez niego jest Koalicja Odnowy Rzeczypospolitej Wolność i Nadzieja, czyli: KORWiN. W tegorocznych wyborach nie przekroczyła ona progę wyborczego.

Tak właściwie, w bardzo długiej przecież karierze tego polityka trudno w ogóle mówić o jego spektakularnych sukcesach. Wielokrotnie startował on, na przykład, w wyborach prezydenckich. Nigdy nie dostał się do drugiej tury. Niektórzy bardzo złośliwie mówią, że dzieje się tak dlatego, ponieważ zwolennicy Janusza Korwin-Mikkego nie ukończyli jeszcze nawet gimnazjum i nie mogą iść na wybory...

Stwierdzenie to zdradza jednak pewien fenomen. W istocie, polityk ten jest popierany szczególnie przez ludzi młodych. Jedni powiedzą, że wynika to z ich braku dojrzałości, czy wiedzy na temat polityki. Inni – iż raczej to konsekwencja radykalizmu młodych, chęci zmiany źle funkcjonującego systemu.

Januszowi Korwin-Mikke nie można z pewnością odmówić spójności poglądów. Jeżeli przejrzymy jego publicystykę z, powiedzmy, lat 80. i porównamy ją ze współczesnymi wypowiedziami, bez trudu dostrzeżemy stałość jego poglądów.

Problem polega na tym, że jego eurosceptycyzm, kontrowersyjne postulaty - na przykład wprowadzenia kary śmierci, swobody posiadania broni, zniesienia zasiłków dla bezrobotnych, czy wreszcie niezwykle radykalna krytyka demokracji – mogą się spotkać nieufnością ze strony społeczeństwa. Zwłaszcza, że do opinii publicznej dociera bardzo niewielki wycinek myśli politycznej Janusza Korwin-Mikkego. Głośno mówi się o jego niefortunnych wypowiedziach, czy najbardziej jaskrawych elementach programu wyborczego. A pomija się to, że zdecydowana większość jego poglądów opiera się na fundamentach zbudowanych chociażby przez Milтона Friedmana, czy Friedricha Augusta von Hayeka. Że w wielu momentach do złudzenia przypominają hasła głoszone przez Żelazną Damę, czyli Margaret Thatcher.

Do tego należy dodać formę, w jakiej wypowiada się Korwin. Specjaliści od marketingu już dawno temu mogliby nieco ostudzić jego temperament. Sprawić, że Janusz Korwin-Mikke przed obiektywem kamery odgrywałby sympatycznego, spokojnego starszego pana. Albo zachęcić go do rezygnacji z części najbardziej spornych postulatów. Tak się jednak nie dzieje.

Wydaje się, że Janusz Korwin-Mikke nie uznaje kompromisów. A to jego błogosławieństwo i przekleństwo zarazem.

Boże Nienasycenie

Przemykając sklepową alejką, przedzieram się przez świąteczne dekoracje niczym obieżyświat przez splątane pnącza. I faktycznie czuję się jak w dżungli. U góry zwisa zielona girlanda. Hałaśliwy elf, nastroszony jak rajski ptak, zapamiętałe wymachuje dzwoneczkiem. W oddali słyszę kroki drapieżnika. Poluje na bezbronne ofiary, by omotać je siłami promocji. Bo u niego trzy w cenie dwóch, bierzcie i jedzcie z tego wszyscy.

Komu nie przejadły się jeszcze święta, ręka w górę. I wcale nie mam na myśli wigilijnych, obfitych kolacji. Rok do roku, gdy w radiu rozbrzmiewa *Last Christmas*, czujemy, że coś w nas pęka.

Bynajmniej nie są to jednak powłoki kamiennych serc, roztopionych cikliwością melodii. Nieodwołalnemu rozerwaniu ulega coś zgoła innego – a są to struny najczulszego z instrumentów świata. Drodzy państwo, ileż można grać na nerwach?

Jak co roku, marketingowcy dali z siebie wszystko. Mikołaje z czekolady zajęły stanowiska już w pierwszych dniach listopada; wkrótce później dołączyły do nich lampki, by całość widowiskowo zamknęły choinki. Podmuch świątecznej radości pojawia się tak nagle, jak zdecydowanie. Problem w tym, że chyba nikt go nie poczuł.

Czy świąteczna gorączka musi osiągać tak wielką skalę? Kogo z nas nie denerwuje śnieg i błyskające lampki, gdy na zewnątrz mamy złotą polską jesień? Przedsiębiorcy zdają się zapominać o jednej z najważniejszych zasad: *co za dużo, to niezdrowo*. Bożonarodzeniowy kicz otacza nas ze wszystkich stron. Ktoś wydaje się tylko czekać, aż ze sklepów znikną znicze, by na ich miejsce natychmiast wepchnąć mikołaje. Nieważne, czy pójdziemy do galerii handlowej, osiedlowej Biedronki, czy na bazar do pani Grażyny – święta są wszędzie. W domowym zaciszu jesteśmy nie mniej osaczeni. Jeśli włączymy telewizor, uroczyste „dzyń, dzyń, dzyń” mamy zapewnione.

Dla wielu osób bożonarodzeniowe, dziecięce wspomnienia zostały bezpowrotnie zbezczeszczone. Tam, gdzie marketingu nie powinno być wcale, on wdziera się drzwiami i oknami. Zamiast cieszyć się odpoczynkiem i przyjemną atmosferą, biegamy po sklepach, stoimy w kolejkach i mamy serdecznie dość, zanim w ogóle siądziemy przy stole. Nie od dziś wiadomo, że fortuna kołem się toczy, a pieniądze rządzą światem. Brzmi banalnie, ale najlepiej widać to właśnie teraz. Grudzień to królestwo kiczu i reklamowej tandety. Jego władcy nieustannie próbują wzbudzić w nas uczucie „niedostateczności”. Wmawiają nam, że mamy wciąż za mało – prezentów, jedzenia czy darmowych minut. I kiedy my chcemy obchodzić Boże Narodzenie, potentaci finansowi mają inne święto. Boże Nienasycenie to czas, gdy wielcy tego świata składają ofiarę Mamonie. Nie stańmy się tacy jak oni.

ANNA KUCHARSKA

TELEGRAF

100 mln zł – tyle kosztuje najnowocześniejszy sprzęt mający zapobiec przekroczeniu wchodniej granicy naszego kraju przez nielegalnych imigrantów. Polską Straż Graniczną wkrótce może czekać nie lada wyzwanie. Dlaczego? Unia Europejska usiłuje odzyskać kontrolę nad swoją południową granicą. Efekt unijnych działań może wyglądać następująco: uchodźcy znajdą inną drogę na Zachód. Przez polską wschodnią granicę. W związku z tym, głównie za pieniądze z Funduszu Granic Zewnętrznych UE, zakupiono m. in. drony, samoloty typu Stemme, nowe wozy terenowe oraz kamery termowizyjne. (źródło: <http://www.rp.pl/Sluzby-mundurowe/312069905-Drony-upilnuja-unijnej-granicy.html>, 06.12.2015 r.)

Premier Beata Szydło obiecuje, że najpóźniej w kwietniu przyszłego roku zostanie uruchomiony program Rodzina 500+. Projekt ustawy – jak wyjaśnia minister Elżbieta Rafalska – składa się z dwóch elementów. Obejmuje pomoc socjalną wypłacaną na pierwsze dziecko (dla rodzin spełniających odpowiednie kryteria dochodowe) i kolejne (tutaj kryterium dochodowe nie będzie brane pod uwagę). Rząd zapewnia, że świadczenie wychowawcze otrzymać ma więcej niż 3,7 mln dzieci. (źródło: <https://www.premier.gov.pl/wydarzenia/aktualnosc/rzad-roz poczyna-prace-nad-programem-rodzina-500.html>, 01.12.2015 r.)

Mirosław Sanek (szef gabinetu minister edukacji narodowej) 7 grudnia br. bierze udział w debacie na temat gimnazjów odbywającej się w głównej siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Obok niego w dyskusji uczestniczą m.in. wykładowcy akademicki, samorządowcy, parlamentarzyści, nauczyciele i przedstawiciele ZNP. Rozmowy dotyczą głównie poziomu polskiej edukacji. W trakcie spotkania Sanek oświadcza, że na początku przyszłego roku rozpoczną się dyskusje na temat likwidacji gimnazjów. (źródło: <https://men.gov.pl/ministerstwo/informacje/o-gimnazjach-debata-w-znp.html>, 07.12.2015 r.)

Pentagon potwierdza: 13 listopada br. w ataku lotnictwa Stanów Zjednoczonych został zabity Wissam Nadżm Abd Zajd al Zubajdi – jeden z głównych przywódców ISIS (tzw. Państwa Islamskiego) w Libii. (źródło: <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2015-12-07/pentagon-lider-panstwa-islamskiego-w-libii-nie-zyje/>, 07.12.2015 r.)

Pierwszą turę wyborów regionalnych we Francji wygrywa Front Narodowy Marine Le Pen. 6 grudnia skrajna prawica uzyskuje ok. 28% głosów. Republikanie z Nicolasem Sarkozym na czele zdobywają 27%, a socjaliści François Hollande'a – zaledwie 23,5%. Druga tura wyborów odbywa się 13 grudnia. Front Narodowy Marine Le Pen przegrywa w każdym z 13 regionów. (źródło: <http://www.tvn24.pl/raporty/front-narodowy-wygrywa-we-francji,1032>, 07.12.2015 r., <http://www.polskatimes.pl/arttykul/9187067,wybory-regionalne-we-francji-2015-wyniki-republikanie-wygrali-w-ii-turze-kleska-frontu-narodowego,id,t.html>, 14.12.2015 r.)

Zostaje powołana nowa jednostka japońskiego wywiadu. Zadaniem agentów, policjantów, specjalistów z ministerstwa obrony oraz ministerstwa spraw zagranicznych będzie zbieranie informacji i prowadzenie analiz dotyczących zagrożenia terrorystycznego. (źródło: <http://www.rp.pl/Terroryzm/151209395-Japonia-Powstala-nowa-jednostka-ds-terrorizmu.html>, 08.12.2015 r.)

OPRACOWANIE:
DAGMARA ŚNIEWSKA

Armia Intelaktu

Demokracja momentami przypomina grę w szachy, jeden ruch może zadecydować o jej przegranej lub zwycięstwie.

Demokracja jest zdobywaniem wolności dla siebie kosztem wolności innych, podstawianiem jednej normy przymusowej, na miejsce drugiej.
Edward Abramowski

Demokracja nazwała zawiść „zdrową konkurencją”.
Nicólás Gómez Dávila

Demokracja nie powinna iść tak daleko, żeby w rodzinie większością głosów decydować, kto jest ojcem.
Willy Brandt

Demokracja nie rządzi światem. Lepiej, żeby to dotarło do twojej głowy. Światem rządzi przemoc. Ale chyba lepiej okryć to milczeniem.
Bob Dylan

Demokracja to rządy brutalni, temperowane przez dziennikarzy.
Ralph Waldo Emerson

Demokracja żyje z kompromisu. Kto nie umie zawierać kompromisów, jest bezużyteczny dla demokracji.
Helmut Schmidt

Decyzje ludu musimy odrzucić nie tylko dlatego, że są zazwyczaj obrzydliwe, i nie dlatego, że są popularne, lecz dlatego, że roszczą sobie pretensje do bycia suwerennymi.
Nicólás Gómez Dávila

Demokratyczne wybory rozstrzygają o tym, kto będzie uciskany w majestacie prawa.
Nicólás Gómez Dávila

Nowojorska scena artystyczna w latach osiemdziesiątych XX wieku

Wątki polityczne w twórczości Jeana-Michela Basquiata, Keitha Haringa i Davida Wojnarowicza

DR SERGIUSZ BOBER

„W ten sposób właśnie nauczyłam się, że jeśli nie zdefiniuję samej siebie dla siebie, to zostanę wciśnięta w fantazje innych ludzi o mnie i po prostu zjedzona żywcem.”¹
Audre Lorde

“Do not be wedded forever
To fear, yoked eternally
To brutishness.
The horizon leans forward,
Offering you space to place new steps of change”
Maya Angelou z “On the pulse of morning”

Wprowadzenie

W latach osiemdziesiątych XX wieku, Nowy Jork stał się po raz kolejny centralnym punktem na artystycznej mapie świata. Wcześniej, najbardziej znaczącymi dekadami artystycznymi kojarzonymi z tym miastem były przede wszystkim lata powojenne oraz okres lat sześćdziesiątych (pojawily się wówczas takie prądy jak abstrakcyjny ekspresjonizm czy szeroki nurt tzw. pop artu; wśród najważniejszych twórców wymienić należy takie postaci jak: Willem De Koonig, Jasper Johns, Franz Kline, Lee Krasner, Roy Lichtenstein, Jackson Pollock, Robert Rauschenberg czy Andy Warhol i środowisko skupione wokół jego *The Factory*, w którego skład wchodził także muzycy, filmowcy etc.). Lata siedemdziesiąte z kolei, to okres triumfu minimalizmu i konceptualizmu, generalnie więc górę brała sztuka „chłodna”, intelektualna, często bardzo hermetyczna. Na artystycznym Olimpie, obok części spośród już wspomnianych, usadowili się m.in. Carl André, Donald Judd, Sol LeWitt i Frank Stella.

Reakcją na tego rodzaju tendencje jest zjawisko niemalże równocześnie rozwijające się tak w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych, określane mianem neoekspresjonizmu (ang. *neo-expressionism*). Najsilniejszymi ośrodkami tego ruchu na Starym Kontynencie stały się Włochy (główni przedstawiciele to Sandro Chia, Francesco Clemente i Enzo Cucchi) oraz Niemcy Zachodnie (grupa *Junge Wilde/Neue Wilde* z Georgiem Baselitzem na czele, czy Sigmar Polke). Generalną tendencją było odrodzenie malarstwa figuratywnego, nasyconego barwą i emocjami, wyraźnie odcinającego się od dominującej, analitycznej sztuki uważającej malarstwo za środek wyrazu z natury burżuazyjny i nieistotny ze społecznego punktu widzenia.

Na gruncie amerykańskim, oprócz powyższych tendencji, zjawisko neo-ekspresjonizmu charakteryzowało się kilkoma dodatkowymi „znakami szczególnymi”.

Po pierwsze, ingerencją na niespotykaną dotychczas skalę rynku w świat sztuki, uosabianego przez kreujących artystyczne mody właścicieli prestiżowych galerii oraz spragnionych nowości, snobistycznych kolekcjonerów wywodzących się głównie z

¹ A. Lorde, *Lekcje z lat sześćdziesiątych*, w: A. Lorde, *Siostra outsiderka. Eseje i przemówienia*, przeł. B. Szelewa, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2015 [kindle].

nowojorskiej wyższej klasy średniej, zawdzięczającej swe finansowe powodzenie przede wszystkim *prosperity* lat osiemdziesiątych.

Po drugie, pojawieniem się w *mainstreamie* artystów związanych wcześniej z tzw. sztuką ulicy czy graffiti. Wśród tychże, szczególnie istotnymi postaciami byli właśnie Basquiat, Haring i Wojnarowicz, którzy, rzecz jasna, wraz z upływem czasu poszerzali swój artystyczny warsztat i zakres stosowanych środków wyrazu, odchodząc od graffiti (dodajmy, że przy tej technice pozostali na dłużej m. in. tacy twórcy jak Fred Brathwaite, George Lee Quiñones, Kenny Scharf czy Rammellzee; z kolei Basquiat coraz rzadziej wykorzystywał przestrzeń publiczną, skupiając się na malarstwie na płótnie, papierze etc.; Haring szczególnie mocno zaangażował się w tworzenie tzw. murali, znacznie jednak różniących się od konwencjonalnego graffiti; z kolei Wojnarowicz silnie udzielał się jako fotograf i filmowiec).

Po trzecie wreszcie, silną obecnością wątków politycznych, szczególnie w pracach trzech wiodących postaci tegoż tekstu, co tworzy interesujący kontrast dla wspomnianego zjawiska skrajnej wręcz komercjalizacji sztuki, a także częstych zarzutów kierowanych wobec wspomnianych twórców jako rzekomo mających być sztucznie wykreowanymi „produktami”². Zasadniczo nawiązania polityczne obecne w ich twórczości krążyły przede wszystkim wokół kwestii rasy (Basquiat), praw osób homoseksualnych i stygmatyzacji ofiar epidemii HIV/AIDS (Haring i Wojnarowicz; obaj zmarli na AIDS, wcześniej przyznając się otwarcie do homoseksualizmu), czy wreszcie szeroko rozumianej wolności sztuki (tu szczególnie Wojnarowicz, w kontekście prób ingerencji polityków w działania niezależnej agencji rządowej *National Endowment for the Arts*, finansującej m. in. prace Roberta Mapplethorpe’a, które w opinii części prawej strony sceny politycznej stanowiły obrazę moralności publicznej i propagowanie pornografii).

Wątki polityczne zajmować będą centralną pozycję w niniejszym tekście ze względu na fakt, że to właśnie na przecięciu polityki i aktywnej postawy artystów wobec niej najbardziej wyraźne są istotne tendencje obecne w ówczesnym amerykańskim życiu. Z jednej strony związane są one z konsekwencjami dojścia do władzy tzw. nowej prawicy (*New Right*, symbolizowanej przez Ronalda Reagana i jego dwie kolejne administracje), z drugiej zaś z poszukiwaniem własnej tożsamości oraz miejsca w społecznym uniwersum przez rozmaite mniejszości³. Dodać należy, że poniżej omówione zostaną tylko niektóre spośród prac stanowiących bogaty dorobek wszystkich trzech artystów.

Jean–Michel Basquiat

Refleksja Basquiata dotycząca kwestii rasowych jest, jak się wydaje, jednym z najbardziej wyrazistych aspektów jego twórczości. Właściwie, od samego początku swej artystycznej drogi ten syn Portorykanki i Haitańczyka nie uciekał od swych korzeni i nawiązań do wspomnianej problematyki. W jego pracach odnaleźć można również ślady poszukiwań własnej tożsamości, wynikające z napięcia między, z jednej strony, modelem przyjętym przez ojca Basquiata (księgowy, identyfikujący się z wartościami białej klasy średniej) a swoistym etosem grafficiarza, często związanym z kulturą etnicznego getta, z drugiej⁴. Jeśli pójść za tokiem rozumowania Lecha Majewskiego, porównującego prace Basquiata do opisujących czy katalogujących otaczający nas świat kodeksów Leonarda da Vinci, to jego malarstwo rzeczywiście stanowić mogłoby swoistą kronikę czarnej mniejszości w Stanach Zjednoczonych⁵.

2 Patrz na przykład P. Piotrowski, *W cieniu Duchampa. Notatki nowojorskie*, Poznań 1996, s. 50–51, gdzie przedstawiony został *casus* wykreowania J. Schnabla, przy całej autentyczności jego artystycznego buntu, przez marszandkę Mary Borne.

3 Dobór postaci omawianych w niniejszym esejem wymusza pominięcie sztuki kobiet, najczęściej także mocno zaangażowanej politycznie i komentującej takie zjawiska jak patriarchy, kapitalizm, komercjalizacja życia codziennego, położenie rozmaitych mniejszości. Spośród artystek działających latach osiemdziesiątych (a także nieco później) wspomnieć należy chociażby o Judy Chicago, Nan Goldin, Jenny Holzer, Barbarze Kruger, Louise Lawler, Sherrie Lavine czy Carolee Schneeman.

4 Na temat dzieciństwa Basquiata patrz na przykład: P. Hoban, *Samo is Dead. The Fall of Jean-Michel Basquiat*, „New York Magazine” 1988, September 26, s. 38–39.

5 L. Majewski, *Basquiat. Nowojorska opowieść filmowa*, Poznań 1997, s. 11–12.

Interesującym przykładem politycznej wrażliwości Basquiata jest chociażby pochodzący z 1983 roku obraz *Toussaint L'Ouverture versus Savonarola* odwołujący się do dwóch historycznych postaci, florenckiego kaznodziei Girolamo Savonaroli i bohatera walk o niepodległość Haiti Toussainta L'Ouverture'a.⁶ Obaj - polityczni wizjonerzy, w dużej mierze idealisci oraz ludowi bohaterowie – stali się ofiarami sił działających na rzecz zachowania status quo. Monumentalne, złożone z siedmiu części, dzieło Basquiata nawiązuje przy tym w sposób bezpośredni do estetyki hip-hopu. Słowo *versus* obecne w tytule odnosi się do tzw. bitew (ang. *contests*), podczas których rywalizują didżeje (ang. *DJ*) i emce (ang. *MC*). O ile jednak w „starciu” Savonaroli i L'Ouverture'a pada swoisty remis, obaj reformatorzy ponoszą porażkę w obliczu *realpolitik*, to na płótnie toczy się jeszcze jedna bitwa. W drugiej części pracy zestawieni zostają Malcom X i Al Jolson (dwie pierwsze części z lewej strony). Jeden z najbardziej radykalnych krytyków amerykańskiego życia w niemal każdym z jego przejawów, piewca afrocentryzmu i lider czarnych muzulmanów staje naprzeciw Jolsona, wielkiego *showmana* pierwszej połowy XX wieku. Jolson, zaliczany na przykład przez angielskiego historyka Simona Colliera, obok takich tuzów jak Maurice Chevalier, Bing Crosby, czy Carlos Gardel, do najistotniejszych zjawisk estradowych w dziejach, pozostaje postacią kontrowersyjną⁷. Szczególnie ze względu na fakt występów z pomalowaną na czarno twarzą (chodzi tutaj o rodzaj teatralnego makijażu, tzw. *blackface*, wywodzący się z popularnych w dziewiętnastowiecznej Ameryce tzw. *minstrel shows*) i swoiste parodiowanie zachowań i kultury czarnej ludności. Tego rodzaju działania - bez względu na rzeczywiste intencje postaci takich, jak właśnie Jolson - czyniły, zdaniem licznych krytyków, w tym jak się wydaje także Basquiata, kulturę czarnych zjawiskiem nie tylko niepoważnym czy ludycznym, ale zarazem także oficjalnym, mainstreamowym, oswojonym (oczywiście w tym kontekście najbardziej znaczące jej odebranie czarnym artystom możliwości bezpośredniego kontaktu z publicznością). Pomimo niejednoznaczności zjawiska *blackface* (także w wydaniu samego Jolsona; warto bowiem pamiętać, że pochodził on z żydowskiej rodziny, która do Stanów Zjednoczonych przybyła z Litwy w 1894 roku, trudno więc uznać go za przedstawiciela uprzywilejowanej, białej, anglosaskiej i protestanckiej większości), w tym starciu górą jest zdecydowanie Malcom X⁸.

Inną pracą ostro wpisującą się w nurt sztuki zaangażowanej jest pochodzący także z 1983 roku obraz *The death of Michael Stewart*, poświęcony pamięci czarnego graffitiarza i początkującego artysty Michaela Stewarta, który zmarł 28 września 1983 r. w nowojorskim szpitalu Bellevue, najprawdopodobniej w wyniku obrażeń doznanych podczas zatrzymania go przez policję na stacji metra Union Square, gdzie rzekomo malować miał markerem (miasto toczyło wówczas wojnę z graffiti; interweniujący policjanci zostali później uniewinnieni)⁹. Jeśli nadal pozostawać w konwencji hiphopowej bitwy, tym razem ewidentnie łamane są jej reguły. Na obrazie widzimy sylwetkę ubranego w czarny płaszcz Stewarta, a nad jego głową coś niedookreślonego. Może są to jego dreadlocki, może swoista aureola. Po obu stronach centralnej postaci umieszczone zostały wizerunki policjantów. Umundurowanych, silnych, agresywnych, najprawdopodobniej coś krzyczących, dzierżących w dłoniach drewniane pałki. Wymowa tej pracy jest jednoznaczna. Delikatny i twórczy element społecznej układanki skazany jest na porażkę w konfrontacji z oficjalnym aparatem represji, niezdolnym do zrozumienia roli artysty i znaczenia jego dzieła dla publicznej przestrzeni czy komunikacji społecznej, a którego brutalność dodatkowo pogłębiają antagonizmy rasowe i klasowe¹⁰.

6 Liczne interesujące interpretacje twórczości Basquiata zaproponowano m. in. w: E. Fretz, *Jean-Michel Basquiat. A Biography*, Santa Barbara 2010 oraz L. Emmerling, *Jean-Michel Basquiat 1960 – 1988*, Köln 2003.

7 S. Collier, *Carlos Gardel. Su vida, su musica, su epoca*, Buenos Aires 1999, s. 9–10.

8 O zagadnieniu *blackface* patrz: M. Rogin, *Blackface, White Noise. Jewish Immigrants in the Hollywood Melting Pot*, Berkeley and Los Angeles 1996, passim; M. Alexander, *Jazz Age Jews*, Princeton 2001, s. 131 i nast. (jest to rozdział dotyczący Jolsona); A. Knight, *Disintegrating the Musical. Black Performance and American Musical Film*, Durham N.C. 2002, passim.

9 Więcej na temat samego Stewarta oraz okoliczności jego śmierci w: <http://www.npr.org/sections/codeswitch/2013/09/16/221821224/it-could-have-been-me-the-1983-death-of-a-nyc-graffiti-artist> (dostęp: 09.12.2015 r.).

10 Warto nadmienić, że tragicznej postaci Michaela Stewarta jedną ze swych prac poświęcił także Keith Haring, którego twórczość omawiana jest w dalszej części niniejszego tekstu.

Poza powyższymi pracami, być może najbardziej wyraziście dotykającymi kwestii rasowych, istotną rolę w twórczości Basquiata odgrywają także swoiste „hołdy” (to także nawiązanie do kultury hip-hopowej) oddawane przez artystę centralnym postaciom szeroko rozumianej kultury afroamerykańskiej. Do jego ulubionych bohaterów należą przede wszystkim sportowcy (bokserzy i baseballiści na przykład Muhammad Ali, Joe Frazier, Joe Louis, Sugar Ray Robinson, Hank Aaron, Jackie Robinson, ale także Jesse Owens) oraz muzycy (szczególnie Charlie Parker i Miles Davis¹¹). Co zamienne, znaczna część spośród tych postaci zapisała się w historii jako ikony walki z rasizmem i nierównością. Przyjrzyjmy się kilku spośród nich.

Hank Aaron to wybitny baseballista, do 2007 roku dzierzący rekord *Major League Baseball* w liczbie tzw. *home-runs* (755), który sportową karierę rozpoczął jeszcze w tzw. *Negro Leagues*, a więc rozgrywkach organizowanych tylko dla zawodników czarnych. Pomimo fenomenalnej postawy na boisku Aaron często stawić musiał czoła otwarcie rasistowskim zachowaniom kibiców i graczy przeciwnych drużyn. Ponadto, podczas występów na południu Stanów Zjednoczonych, wielokrotnie zmuszano go np. do nocowania w hotelach przeznaczonych dla ludności kolorowej¹². Jackie Robinson to także baseballista. Pierwszy, który przełamał zasady segregacji rasowej rozgrywek i rozpoczął wstępy w MLB, w barwach nieistniejącej już drużyny Brooklyn Dodgers, zostając niemalże natychmiast największą jej gwiazdą¹³.

Bokserzy. Sugar Ray Robinson - sam jego sposób bycia stanowił swoiste wyzwanie rzucone białemu establishmentowi. Drogie ubrania, huczne przyjęcia, spotkania z białymi kobietami i arogancja niosły ze sobą ewidentny ładunek prowokacji i buntu¹⁴. Z kolei Joe Louis, to idol lat trzydziestych i pogromca ulubieńca hitlerowskich Niemiec Max Schmelinga, podczas walki stoczonej na nowojorskim *Yankee Stadium* w 1938 roku¹⁵. Także Muhammad Ali, z jego odmową odbycia służby wojskowej w Wietnamie (wygłosił wówczas słynne zdanie „My conscience won't let me go shoot my brother, or some darker people, or some poor hungry people in the mud for big powerful America. And shoot them for what? They never called me nigger, they never lynched me, they didn't put no dogs on

11 Potwierdzeniem istnienia rasowej dyskryminacji w otoczeniu Milesa Davisa oraz wpływu tejsze na kariery i zachowania muzyków jazzowych są przemyślenia zawarte w jego autobiografii, por. M. Davis, przy współpracy Q. Troupe'a, *Ja, Miles*, przeł. T. Tłuczkiwicz, Łódź 1993. Niedawno ukazało się kolejne wydanie tej pozycji w nowym przekładzie: M. Davis, Q. Troupe, *Miles: autobiografia*, przeł. F. Łobodziński, Wrocław-Poznań 2013.

12 O tym jak postawy rasistowskie wpływały na karierę Aarona świetnie pisze na przykład Ron Briley (m. in. ukazując konsekwencje przenosin jego klubu ze stosunkowo liberalnego Milwaukee do położonej na południu Stanów Zjednoczonych Atlanty), por. R. Briley, *Ten Years After: The Baseball Establishment, Race and Jackie Robinson*, w: *The Cooperstown Symposium on Baseball and American Culture, 1997 (Jackie Robinson)*, red. A. Hall, P. Rutkoff, Jefferson N. C. 2000, s. 147-148.

13 Historyk Jules Tygiel z San Francisco State University, wybitny znawca historii baseballu oraz życia Jackiego Robinsona, w jednym ze swoich tekstów w następujący sposób podsumowywał jego dziedzictwo: „In his autobiography Robinson had vented his disappointment with the state of race relations in the 1970s, but he also reaffirmed the message that has made him such an enduring figure: That individuals of courage and commitment can confront bigotry and create change. In 'I Never Had It Made', Robinson had tempered his disillusionment with a far more uplifting epitaph: 'A life is not important except in the impact it has on other lives.' By that measure, one quarter century after his death and half century after his historic feat, the import of Jackie Robinson's life continues to resound.”. Cytat za: J. Tygiel, *Extra Bases. Reflections on Jackie Robinson, Race and Baseball History*, Lincoln and London 2002, s. 13.

14 Uwagę zwraca na to m. in. biograf Robinsona Kenneth Shropshire w: K. Shropshire, *Being Sugar Ray. The Life of Sugar Ray Robinson, America's Greatest Boxer and First Celebrity Athlete*, New York 2007, s. 150.

15 Co istotne, Schmeling – pomimo wykorzystywania go przez hitlerowską propagandę - nie podzielał nazistowskich fascynacji. Nigdy nie wstąpił do NSDAP, odmówił zwolnienia swojego menedżera Joe Jacobsa (urodził się na nowojorskim Lower East Side, w rodzinie żydowskich emigrantów z Węgier), a podczas Nocy kryształowej ukrywał dwóch żydowskich chłopców. Por. J. Schaap, *Cinderella Man. James J. Braddock, Max Baer and the Greatest Upset in Boxing History*, Boston and New York 2005, s. 144. Warto również przypomnieć, że starcie Louisa ze Schmelingiem inspirowało artystów na długo przed Basquiatem. Przykładowo wydarzeniu temu poświęcił wiersz zatytułowany „K.O.” polski poeta żydowskiego pochodzenia Władysław Szlengel (znany przede wszystkim jako „śpiewak warszawskiego getta”). Opublikowany został on w „Naszym Przeglądzie” (nr 175/1938) i otwiera go następująca dedykacja:

„Czarnemu Louisowi, człowiekowi, który pokonał...
niemiecką teorię o wyższości rasy...”

Kończy go z kolei następująca strofa:

„Czarna bryła... czarny masyw
Złożył w pewnej sprawie głos.
W sprawie o niższości rasy...”

Brawo Louis! Piękny cios!!!”

me, they didn't rob me of my nationality, rape and kill my mother and father...Shoot them for what? How can I shoot them poor people? Just take me to jail.”) czy przejściem na islam i porzuceniem dotychczasowego imienia Cassius Clay, rzucił wyraźne wyzwanie białej Ameryce.

Wreszcie Jesse Owens. W swojej pracy *Jesse* z 1983 roku (dodajmy, że pod względem graficznym znacznie różniącej się od tych przywoływanych powyżej) Basquiat wykorzystuje postać słynnego lekkoatlety i jego występu na Igrzyskach Olimpijskich 1936 roku w Berlinie, będących propagandową promocją „osiągnąć” hitlerowskich Niemiec. Autor posługuje się tutaj także symbolami związanymi z innymi ikonami popkultury amerykańskiej (wszystkie omawiane elementy znajdują się w górnym prawym rogu obrazu), m. in. motywem kryptonitu (pierwiastek neutralizujący siły Supermana; tutaj, czarnoskóry, wybitny sportowiec neutralizuje walory przedstawicieli aryjskiej rasy panów), czy nawiązuje do komiksowego marynarza Popeye’a, który w latach czterdziestych XX w. także zmagał się z nazistami. Po raz kolejny sprzeciw Basquiata wobec rasizmu, uprzedzeń i ksenofobii jest wyraźny, co podkreśla m. in. umieszczenie nazwiska Owensa i napisu *A place for Negroes* ponad symbolem swastyki.

Kończąc wątek Basquiata konieczne jest podkreślenie, że artysta stykał się także ze swoistym rasizmem *à rebours* wynikającym z jego stałych kontaktów z - w zasadzie wyłącznie „białym” - światkiem nowojorskiej bohemy. Nieco bardziej radykalnie nastawieni czarni artyści czy krytycy uważali, iż Basquiat jest swoistą maskotką, chwilową igraszką i zostanie odstawiony na boczny tor w momencie, gdy jego sztuka przestanie uchodzić za modną, symbolizującą status i prestiż. W swoim tekście do katalogu towarzyszącego wystawie „Black Male” zorganizowanej przez nowojorskie Whitney Museum, eseista, muzyk i producent Greg Tate (przez wiele lat związany z *The Village Voice*) wspominał, jak w 1984 roku został zaproszony, wraz z Vernonem Reid’em (wybitny gitarzysta, lider grupy *Living Colour*, a także współzałożyciel – m. in. obok Tate’a - organizacji grupującej czarnoskórych muzyków rockowych *Black Rock Coalition*), na organizowane przez Basquiata przyjęcie. Obaj nie mieli jednak najmniejszej ochoty na spotkanie z człowiekiem, który wciąż otaczał się tylko i wyłącznie białymi¹⁶. Nie analizując głębiej tego wątku należy stwierdzić, że środowisko, w którym obracał się Basquiat, faktycznie mogło wydawać się podejrzane młodym, zbuntowanym artystom walczącym nie tylko rasizmem, ale także klasizmem czy kulturowym *status quo* proponowanym przez establishment.

Jean-Michel Basquiat zmarł 12 sierpnia 1988 r. w swojej pracowni przy Great Jones Street na Manhattanie. Przyczyną śmierci było przedawkowanie heroiny. Miał 27 lat¹⁷.

Keith Haring

Jak już zasygnalizowano, polityczne wątki w twórczości Keitha Haringa dotyczą przede wszystkim kwestii homoerotyzmu, nietolerancji wobec osób homoseksualnych bądź epidemii HIV/AIDS i jej ofiar. Mimo to, przypomnieć należy również początki kariery Haringa, by podkreślić także inne, wyraźnie przy tym polityczne wątki jego twórczości.

Najistotniejszy spośród nich to próba „wyzwolenia” sztuki z murów nobliwych galerii i udostępnienie jej możliwie szerokiemu odbiorcy, a więc próba zrealizowania ideału umożliwiającego codzienne obcowanie ze sztuką przeciętnemu człowiekowi. Dla młodego Haringa - studenta nowojorskiej *School of Visual Arts* eksperymentującego z kolażem, *performance’em*, instalacjami i sztuką wideo, najsilniej jednak związanego z grafiką (szczególnie z graffiti) - palącą potrzebą stało się tym samym odkrycie medium umożliwiającego kontakt z masami. Naturalnym miejscem do realizacji tego rodzaju projektów było metro, przewożące codziennie miliony ludzi. Genialny w swej prostocie

¹⁶ Patrz: P. Hoban, *Basquiat. A Quick Killing in Art*, New York 2004, str. 12.

¹⁷ Otwartym pozostaje pytanie, na ile Basquiat był w stanie udźwignąć ciężar sławy i błyskawicznej kariery (w jego wypadku niemal dosłownie mówić można o realizacji słynnego amerykańskiego hasła „od pucybuta do milionera”). Zwraca na to uwagę przyjaźniący się z nim w młodości haitański malarz Franz Lamonthe, dla którego przedwczesna śmierć Basquiata stała się impulsem do przemyślenia własnej życiowej drogi, por. B. Andrews, *Haitian magic*, „New African” December 2004 No. 435, s. 70-71.

pomysł Haringa (i pewnie setek innych grafficiarzy, nie tylko w Nowym Jorku) uzupełniony został o wykorzystanie do celów twórczych gotowych „płócien” - reklamowych billboardów, zaklejanych po wygaśnięciu umowy z agencją reklamową czarną folią. Wkrótce wykonywane zwykle kredą prace Haringa stały się znane niemalże wszystkim nowojorczykom i na stałe wrosły w miejski krajobraz. W latach 1980–1985 Haring wykonał setki tzw. *subway drawings* i jak sam twierdził, doświadczenie to ukształtowało jego artystyczny styl. Także na miejskich murach po raz pierwszy pojawił się prawdziwy symbol twórczości Haringa, tzw. *radiant baby*, wyrażające w pełni energię i witalność jego prac¹⁸. Tym sposobem działania Haringa odarły sztukę z elitarności, pozwoliły funkcjonować jej w społecznej świadomości oraz – to niezmiernie istotne – umiejscowiły ją w przestrzeni wcześniej wykorzystywanej w celach *stricte* komercyjnych i tym samym pozbawionej walorów estetycznych, politycznych czy społecznych. Co istotne, *offowe* poczynania Haringa korzenie swe znajdowały nie tylko w kulturze hip-hopu i będącego jej częścią graffiti, ale również w postulatcie DIY (ang. *Do It Yourself*) utożsamianym ze sceną punk, która na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nabrała w Nowym Jorku wymiaru zdecydowanie artystycznego i bardzo kreatywnego, co stanowiło wyraźne przeciwieństwo lansowanego wcześniej (szczególnie w Wielkiej Brytanii) intelektualnie jałowego i autodestrukcyjnego postulatu *No future*¹⁹.

Kontynuacją powyższych poczynąń było także otwarcie w kwietniu 1986 roku w dzielnicy SoHo sklepu *Pop Shop* oferującego rozmaite gadżety (koszulki, kubki, plakaty, pocztówki etc.) zaprojektowane przez Haringa. Po raz kolejny celem artysty było umożliwienie kontaktu z jego pracami możliwie najszerszemu gronu odbiorców, po możliwie najniższych cenach. Co znamienne, jego inicjatywa spotkała się z bardzo chłodnym przyjęciem nowojorskiego świata sztuki²⁰.

Jeśli chodzi o inne działania spod znaku DIY, to spośród tych jednoznacznie politycznych na szczególne wyróżnienie zasługuje opracowanie przez Haringa w 1982 roku specjalnego plakatu wyrażającego sprzeciw wobec zbrojeń nuklearnych i powielenie go, na koszt artysty, w 20 tys. egzemplarzy, na potrzeby wielkiej demonstracji mającej odbyć się w Central Parku. Podobny charakter miały jego działania związane z protestami przeciwko polityce apartheidu w Republice Południowej Afryki, na potrzeby których Haring również udostępniał swoje projekty.

W trakcie swej artystycznej kariery Haring zrealizował również wiele prac na publiczne zamówienie, bądź też spontanicznie wykonując duże projekty w przestrzeni publicznej. Na tym polu na szczególną uwagę zasługuje jego słynny mural *Crack is wack* (umieszczony został na boisku przy zbiegu Drugiej Alei, 128 ulicy oraz Harlem River Drive; na miejskich planach skwer ten oznaczany jest obecnie jako *Crack is Wack Playground*). W połowie lat osiemdziesiątych Nowy Jork borykał się z inwazją cracku, taniego i błyskawicznie wyniszczającego organizm narkotyku produkowanego na bazie kokainy. Haring, poruszony skalą zjawiska, podjął decyzję o zmanifestowaniu swego zaniepokojenia²¹. Graffiti wykonane zostało bez jakiegokolwiek zgody organów zarządzających parcelą, jednakże wkrótce objęte zostało ochroną konserwatorską Miejskiego Zarządu Parków. Nastąpiło to jednak nie na tyle szybko, aby przetrwać mogła jego pierwotna wersja. Ta znana dzisiaj jest wersją zmienioną, naniesioną na najpierw zniszczony, a następnie zamalowany oryginał. W tym samym czasie prowadzona była w Stanach Zjednoczonych, pod patronatem pierwszej damy Nancy Reagan, zakrojona na szeroką skalę kampania antynarkotykowa *Just say no!*. Krytykowana jako siermiężna i paternalistyczna (problem narkomanii najczęściej dotykał

18 O symbolice *radiant baby* oraz jej znaczeniu dla Haringa patrz na przykład: M. R. Arauz, *Universal Child. The Transformation of the Radiant Baby*, w: *Keith Haring. Journey of the Radiant Baby*, Piermont NH 2006, s. 11-19 czy A. Codrington, *Keith's kids* (http://www.haring.com/!/selected_writing/keiths-kids#.VmiczrjhDIU, dostęp: 09.12.2015 r.; tekst ten pierwotnie ukazał się w 1997 r. w *Spheres Magazine*, obecnie udostępniony jest na witrynie internetowej The Keith Haring Foundation).

19 O związkach Haringa ze sceną punk patrz na przykład D. Lutyens, *Thou shalt be a bit rude* (<http://www.theguardian.com/theguardian/2001/jun/23/weekend7.weekend3>; dostęp: 09.12.2015 r.).

20 Przyczyny otwarcia Pop Shopu sam Haring wyjaśnia w: J. Gruen, *Keith Haring. The Authorized Biography*, New York 1991, s. 148.

21 Jak wspominał, problem ten dotknął także bliską mu osobę, jego utalentowanego asystenta Benny'ego. Por. J. Gruen, *Keith Haring. The Authorized Biography*, dz. cyt., s. 149-150 oraz M. Israel, *Keith Haring's 'Crack is Wack': NYC's Most Famous Mural?* (http://www.huffingtonpost.com/matthew-israel/keith-haring-crack-is-wack-mural_b_5651871.html; dostęp: 09.12.2015 r.).

ludność czarną) być może stanowiła kolejny z impulsów, które kazał Haringowi zabrać w tej sprawie głos²². Artysta, znany z niechęci do republikanów i prezydenta Ronalda Reagana, przemówił jako osoba już znana i bardzo popularna, ewidentnie dobrze ustosunkowana wśród przynajmniej części miejskich elit, wciąż jednak ciesząca się szacunkiem ulicy²³. To uwiarygodniało jego głos i – być może – prowokowało odbiorców do myślenia. W końcu mówił przecież „jeden z nich”. Ten, któremu się udało, pomimo niezgody na artystyczne i światopoglądowe kompromisy.

Od początku bytności w sferze publicznej Haring, w przeciwieństwie do wielu innych postaci, nie krył swego homoseksualizmu, a także fascynacji męskim ciałem, czy seksem, jako źródłem życia, energii i inspiracji do działań artystycznych²⁴. Także jego otwartość, pomimo silnej – również w najbliższym otoczeniu – homofobii i nietolerancji, stanowiła z pewnością jeden z istotnych elementów układanki, która w chwili obecnej pozwala przedstawicielom rozmaitych środowisk (artyści, politycy etc.; sytuacja ta dotyczy w głównej mierze społeczeństw Zachodnich) na otwartość w kwestii własnej orientacji seksualnej.

Punktem zwrotnym dla naturalnego i na swój sposób radosnego postrzegania przez Haringa własnej seksualności czy seksualności w ogóle, a także poczucia względnej akceptacji przez otoczenie była chwila, gdy jasnym stało się, że cierpi on na AIDS. Jak wspominała Shaun Caley (przy okazji opublikowania przeprowadzonego na niedługo przed śmiercią artysty wywiadu), był on „(...) zażenowany faktem, iż po latach rycerskiego traktowania przez media i cały świat sztuki, wiadomość o chorobie w jakimś stopniu zmieniła ten stosunek do niego.”²⁵. Ostatni okres swego życia artysta, nie poddając się fatalizmowi, poświęcił działaniom prewencyjnym, mającym uświadamiać ryzyko zakażenia wirusem HIV, a także zwalczającym publiczne milczenie na temat epidemii HIV/AIDS oraz stygmatyzację jej ofiar. Szczególnie mocno zaangażował się w działania organizacji ACT–UP (ang. *AIDS Coalition to Unleash Power*), broniącej publicznych praw osób chorych na AIDS, a także powołał własną *The Keith Haring Foundation* mającą m. in. wspomagać finansowo i artystycznie działania związane z uświadamianiem i prewencją w obliczu epidemii HIV/AIDS²⁶.

Prawdopodobnie najistotniejszą pracą z tego okresu jest pochodzący z 1989 (dodajmy, że artysta zmarł 16 lutego 1990 roku) obraz *Silence=Death*, w którym Haring wyraził w najbardziej dosadnej formie swoją niezgodę na towarzyszące wzrostowi liczby zachorowań na AIDS milczenie i uprzedzenia. W swej pracy wykorzystał używany przez ACT–UP symbol różowego trójkąta (w nazistowskich obozach koncentracyjnych oznaczano nim homoseksualnych mężczyzn; w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zaczął być on przyjmowany przez organizacje walczące o prawa gejów jako symbol tzw. *gay pride*), na którego tle umieścił charakterystyczne wizerunki ludzkich postaci zakrywających sobie dłońmi oczy, uszy bądź usta. Trudno o bardziej wymowną manifestację sprzeciwu wobec dość powszechnego wówczas pragnienia nie widzenia, nie słyszenia i nie mówienia o epidemii HIV/AIDS i jej ofiarach²⁷.

Podsumowując niniejszą część tekstu wypada stwierdzić, że Keith Haring do samego końca swego zbyt krótkiego życia konsekwentnie i świadomie wykorzystywał pozycję

22 Por. S. Caley, *W 1981 artyści wiedzieli, przeciwko czemu tworzą (rozmowa z Keithem Haringiem)*, „Flash Art” 1991, No. 2, s. 50-55.

23 Przyczyną tego był m. in. zdystansowany stosunek prezydenta Reagana i części spośród jego współpracowników do epidemii HIV/AIDS oraz problemów dotyczących wielkomiejskiej getta. Por. uwagi na ten temat w: S. Wilentz, *The Age of Reagan. A History 1974-2008*, New York 2008, s. 185-186.

24 Na temat wątków związanych z seksualnością w twórczości Haringa patrz na przykład: *Sex is life is sex* (http://www.haring.com/!/selected_writing/sex-is-life-is-sex#.VnCzozrhDIU, dostęp 09.12.2015 r.; jest to krótki esej stanowiący wstęp do prezentacji prac artysty w ramach wystawy *Sex Show* w paryskiej Galerie Jérôme de Noirmont, która miała miejsce w dniach 19 września - 16 listopada 2002 roku; tekst ten udostępniony jest na witrynie internetowej The Keith Haring Foundation) czy G. Verzotti, *Radiant Eros. Keith Haring and sexuality* (http://www.haring.com/!/selected_writing/radiant-eros-keith-haring-and-sexuality#.VnCcErhDIU, dostęp 09.12.2015 r.; tekst ten także udostępniony jest na witrynie internetowej The Keith Haring Foundation).

25 S. Caley, *W 1981 artyści wiedzieli, przeciwko czemu tworzą (rozmowa z Keithem Haringiem)*, dz. cyt., s. 51.

26 O działalności ACT–UP patrz na przykład: T. Basiuk, *Niech nas usłyszą. Słuszny gniew jako strategia zwalczania homofobii w sferze publicznej*, w: *Homofobia po polsku*, red. Z. Sypniewski, B. Warkocki B., Warszawa 2004, s. 189-199.

27 A. Kolossa, *Keith Haring 1958-1990. A life of art*, Köln 2004, s. 81.

znanego artysty, w celu uwrażliwiania odbiorców swej sztuki na kwestie często uchodzące za kontrowersyjne, jednocześnie jednak równie często wiążące się z ludzkimi dramataми, obok których trudno przejść obojętnie.

David Wojnarowicz

Wszechstronna twórczość Davida Wojnarowicza w zasadzie od początku dotykała wątków politycznych czy społecznych, podejmując problematykę homoerotyzmu, bezdomności, społecznych patologii (na przykład dziecięce doświadczenia przemocy domowej znane były artyście z autopsji²⁸)²⁹. Wydaje się jednak, że tak jak w wypadku Haringa, w życiu Wojnarowicza punktem zwrotnym było doświadczenie AIDS. Najpierw w odniesieniu do długoletniego partnera i najbliższego przyjaciela artysty, znanego fotografa (specjalizował się w fotografii czarno-białej, znany jest przede wszystkim jako portrecista) Petera Hujara (zmarł w 1987 roku), następnie zaś samego Wojnarowicza, który zmarł w 1992 roku w wieku 37 lat. Jak pisze Paweł Leszkowicz: „Od tego momentu jego sztuka nabiera politycznej ostrości, angażując się w społeczne debaty na temat medycznych badań nad AIDS i ich finansowania oraz aspektów cenzurowania seksualnej edukacji i sztuki. Marginalizowany status chorych na AIDS oraz walka z religijnym fundamentalizmem stały się głównymi problemami absorbującymi artystę. Katastroficzny i krytyczny nastrój sztuki Wojnarowicza zamienia się w jawny aktywizm polityczny mniejszości seksualnej”³⁰.

Wątki seksualne w twórczości Wojnarowicza przede wszystkim obecne są w serii czarno-białych fotomontaży z cyklu „Sex Series” (powstawały w latach 1988–89). Estetyka ta jest zupełnie odmienną od tej, jaką posługiwał się, często dotykający zbliżonych problemów, Haring (dodajmy: to także zwrot w stosunku do środków wyrazu stosowanych we wcześniejszych pracach Wojnarowicza, szczególnie malarskich). W „Sex Series” zestawione są negatywowe, niewielkie fotografie gejowskich par z wielkomięjskimi pejzażami, pędzącym pociągami, luksusowym transatlantykiem, tornadem czy obrazami spod mikroskopu. Towarzyszą im także fragmenty artykułów prasowych dotyczących epidemii HIV/AIDS. Te niepokojące fotomontaże wymykają się łatwym interpretacjom. Wydaje się jednak, że Wojnarowiczowi chodziło m. in. o oddanie poczucia wyalienowania towarzyszącego homoseksualnym parom. Ich uczucie zdaje się bowiem mieć miejsce gdzieś w ukryciu, poza zasięgiem wzroku większości. Umożliwia je względna anonimowość, jaką zapewnia wielkie miasto i jego zgiełk. Jednocześnie stale towarzyszy im zagrożenie. Przede wszystkim to związane ze śmiertelną chorobą, lecz nie tylko, wszak stale istnieje ryzyko napiętnowania przez otoczenie.

Po raz kolejny temperament polityczny Wojnarowicza ujawnił się z całą mocą przy okazji jego udziału w filmie dokumentalnym *Silence=Death* z 1990 r., wyreżyserowanym przez Rosę von Praunheim (właściwie: Holger Bernhard Bruno Mischwitzky) i współprodukowanym przez nieistniejącego już niemieckiego publicznego nadawcę regionalnego Süddeutscher Rundfunk (SDR) z Badenii-Wirtembergii. W swoich sekwencjach (dodajmy, że Wojnarowicz pojawia się w filmie najczęściej, a jego w nim udział zapewne najbardziej zapada w pamięć widza, przyćmiewając takie postaci jak Haring czy Allen Ginsberg) podejmuje przede wszystkim wątki dotyczące odrzucenia i marginalizacji osób chorych na AIDS. Bez popadnięcia w przesadę, „rolę” Wojnarowicza uznać można że starannie przemyślany, a przy tym boleśnie szczery *performance*. W filmie z jednej strony słyszymy artystę stosunkowo spokojnym głosem opowiadającego o codziennym życiu homoseksualistów, własnych doświadczeniach z tym związanych, wpływie HIV/AIDS na jego prace (przy tej okazji opowiada się na przykład za ostrością przekazu, uważając, że łagodne formy protestu przeciwko ignorancji, homofobii czy przemocy fizycznej nie przyniosą pożądanych zmian społecznych) czy antypatiach politycznych (duże wrażenie wywołuje ściśle z tą kwestią związana wypowiedź dotycząca

28 Por. C. Carr, *Fire in the Belly. The Life and Times of David Wojnarowicz*, New York 2012, *passim* [kindle].

29 Jeśli chodzi o interpretację prac Wojnarowicza, opieram się przede wszystkim na tekście P. Leszkowicza, „Gorączka apokalipsy, ” *Magazyn Sztuki* 1999 nr 23 (3), s. 47-50.

30 P. Leszkowicz, *Gorączka apokalipsy*, dz. cyt., s. 50.

tego, co jego przyjaciele powinni byli uczynić po śmierci z ciałem artysty). Z drugiej strony, widzimy go, gdy z ogromnym zaangażowaniem, by nie rzec gwałtownością, odczytuje swoje dotyczące podobnej problematyki przemyślenia, wiersze, relacje przyjaciół. Dodajmy, że jednocześnie radykalnej zmianie ulega także estetyczna oprawa tych wypowiedzi. W ustach Wojnarowicza, głos odrzucanej mniejszości dotkniętej dziesiątkującą ją epidemią brzmi tak dramatycznie, jak i gniewnie czy oskarżycielsko. Wreszcie, zakończenie *Silence=Death* stanowi fragment wciąż kontrowersyjnego niemego filmu autorstwa samego Wojnarowicza zatytułowanego *A fire in my belly*, który zrealizowany został w latach 1986-1987³¹. Tym razem jednak obrazom towarzyszy muzyka oraz demoniczna deklamacja (śpiew?) słynnej Diamandy Galás. Punktem kulminacyjnym filmu – a z pewnością kadry te nabrały takiego wydźwięku z czasem – jest moment, w którym widzimy przekłuwane i następnie zszywane czerwoną nicią usta samego Wojnarowicza. Jak mówił, pierwotnie jego film miał na celu stosunkowo szerokie eksplorowanie zagadnień relacji podporządkowania i mechanizmów społecznej kontroli³². Jednakże w kontekście dokumentu von Praunheim zyskuje on bardziej zawężony wydźwięk, odnosząc się do problemu milczenia społeczeństwa i polityków na temat epidemii HIV/AIDS oraz jednoczesnego pozbawiania głosu osób homoseksualnych.

Warto pamiętać, że w zasadzie w tym samym czasie Wojnarowicz zaangażowany był także w walkę z problemem cenzury w sztuce i próbami rozpętania propagandowej kampanii przeciwko twórczości artystów uchodzących za kontrowersyjnych. Kampanii tej towarzyszył postulat ograniczenia przez amerykański Kongres działalności *National Endowment for the Arts*, co w końcu faktycznie nastąpiło³³. W ramach tej działalności Wojnarowicz m. in. pozwał zwalczające pornografię stowarzyszenie American Family Association z siedzibą w miejscowości Tupelo w stanie Mississippi, podnosząc, że oszczerza kampania wymierzona w jego osobę koordynowana przez stowarzyszenie, spowodowana była niezrozumieniem jego prac, a jej efektem była utrata przezeń dobrego imienia. Sąd przychylił się do argumentacji artysty. Także w tym kontekście jego słynna fotografia z zaszytymi ustami nabiera dodatkowej wymowy.

Wobec powyższego, nie może dziwić opinia przywoływanego już kilkakrotnie P. Leszkowicza, który w twórczości Wojnarowicza dopatruje się jednej z najbardziej radykalnych artystycznych reakcji na kryzys HIV/AIDS i tzw. „wojnę o kulturę”. Jednocześnie przypomina, że tego rodzaju amerykański artystyczny aktywizm korzenie swe znajduje w działaniach podejmowanych na gruncie sztuki przez przeciwników wojny w Wietnamie i ówczesnej polityki, także wewnętrznej, Waszyngtonu³⁴.

Tytułem podsumowania

Dekada lat osiemdziesiątych w sztuce nowojorskiej (a tym samym amerykańskiej i światowej) była bez wątpienia okresem szczególnym. Społeczno-polityczne interwencje artystów wynikające z ich aktywnej i pełnej gniewu postawy wobec rzeczywistości zaowocowały bowiem pewnym przełomem. Także dzięki nim, do dyskursu publicznego trafiły tematy dotychczas raczej niedostrzegane, bądź takie, których dostrzegać nie chciano: homoseksualizm, rasizm, epidemia HIV/AIDS, cenzura. Co znaczące, działania przedstawicieli świata sztuki pozwoliły także ujrzeć wiele trudnych tematów w nowym świetle – oczami ludzi „z wewnątrz”, innymi słowy oczami rozmaitych mniejszości.

Czujność artystów pozwoliła także na podjęcie dosyć skutecznej obrony przed działaniami zmierzającymi ku ograniczeniu ich twórczej wolności poprzez utrudnienie im

31 Na ten temat na przykład: J. Tyburczy, *Sex Museums. The Politics and Performance of Display*, Chicago-London 2016, s. XIII-XVIII.

32 C. Carr, *Fire in the Belly. The Life and Times of David Wojnarowicz*, dz. cyt. [kindle].

33 O gwałtownej politycznej dyskusji wokół NEA wnikliwie pisze m. in. Piotr Piotrowski, por.: P. Piotrowski, *W cieniu Duchampa. Notatki nowojorskie*, Poznań 1996, s. 96–111. Tam także analiza świetnej pracy innego nowojorskiego artysty, Hansa Haacke, komentującej poczynania konserwatystów uderzających w NEA, kierowanych przez republikańskiego senatora z Północnej Karoliny, Jesse Helmsa.

34 P. Leszkowicz, *Gorączka apokalipsy*, dz. cyt., s. 50. Należy dodać, że związki świata sztuki czy szeroko rozumianej kultury (w tym także popularnej) z polityką zdają się mieć w Stanach Zjednoczonych znacznie głębsze korzenie, por. M. Kazin, *Amerykańscy marzyciele: jak lewica zmieniła Amerykę*, Warszawa 2012, *passim*.

dostępu do stypendiów czy innego rodzaju funduszy, co przeczyłoby demokratycznym pryncypiom.

Wydaje się, że w okresie tym z powodzeniem podjęto zmagania (oczywiście czyniono to nie po raz pierwszy) z pytaniami dotyczącymi społecznej roli (misji?) artystów. Sztuka i potencjał intelektualny jej twórców okazały się być fenomenami zbyt silnymi, by paść ofiarami doraźnych gier polityków puszczających oko do zdeorientowanego elektoratu. Zarazem ta sama siła doprowadziła do realnych zmian w otaczającym świecie, czyniąc społeczeństwo (czy raczej jego część) nieco bardziej otwartym.

W 1995 r. amerykański filozof Marshall Berman, oddając hołd historykowi sztuki Meyerowi Schapiro w następujący sposób podsumowywał jego rozumienie sztuki: „Przed wszystkim chce on, by świat sztuki był ‘kolektywny i oparty na współpracy’, a nie był jedynie monopolem kilku spryciarzy skaczących sobie do gardeł, lecz był prawdziwie publiczny, co sztuce w czasach nowoczesnych rzadko się udawało. Następnie chce krytycznego dyskursu ‘rozciągającego się na pokolenia’. Ma to jednak konserwatywny i tradycjonalistyczny wydźwięk, który może nas na początku zaskakiwać. Jednak świat sztuki Schapiro musi być społeczeństwem otwartym, nawet wrażliwym na ‘nowe punkty widzenia’; musi włączać wykluczonych i musi być świadomy, że wykluczone grupy mają zdolność odnawiania sztuki za pomocą ‘objawienia’. Chce, żeby sztuka była kanałem dla empatii, parabolą o pluralizmie, sposobem w jaki ludzie (i ludy) mogą postrzegać sposoby widzenia innych, tak że mogą kolektywnie współpracować, tworzyć publiczność i dążyć wspólnie do pełniejszej przyszłości.”³⁵. Jak zauważa Berman, to z pewnością duże wymagania. Jak się wydaje, Basquiat, Haring i Wojnarowicz wymaganiom tym sprościli.

Bibliografia:

- Alexander M., *Jazz Age Jews*, Princeton University Press, Princeton 2001.
- Andrews B., *Haitian magic*, “New African” December 2004 No. 435, s. 70-71.
- Arauz M.R., *Universal Child. The Transformation of the Radiant Baby*, w: *Keith Haring. Journey of the Radiant Baby*, Bunker Hill Publishing, Piermont NH 2006.
- Basiuk T., *Niech nas usłyszą. Słuszny gniew jako strategia zwalczania homofobii w sferze publicznej*, w: *Homofobia po polsku*, red. Z. Sypniewski, B. Warkocki B., Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2004.
- Berman M., *Meyer Schapiro: obecność podmiotu*, w: Berman M., *Przygody z marksizmem*, przeł. S. Szymański, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Briley R., *Ten Years After: The Baseball Establishment, Race and Jackie Robinson*, w: *The Cooperstown Symposium on Baseball and American Culture, 1997 (Jackie Robinson)*, red. A. Hall, P. Rutkoff, McFarland and Company Inc., Jefferson N. C. 2000.
- Caley S., *W 1981 artyści wiedzieli, przeciwko czemu tworzą (rozmowa z Keithem Haringiem)*, „Flash Art” 1991, No. 2, s. 50-55.
- Carr C., *Fire in the Belly. The Life and Times of David Wojnarowicz*, Bloomsbury USA, New York 2012 [kindle].
- Codrington A., *Keith’s kids* (http://www.haring.com/!/selected_writing/keiths-kids#.VmiczrjhDIU, dostęp 09.12.2015 r.).
- Collier S., *Carlos Gardel. Su vida, su música, su época*, Editorial Sudamericana, Buenos Aires 1999.
- Davis M., Troupe Q., *Miles: autobiografia*, przeł. F. Łobodziński, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław-Poznań 2013.
- Davis M., Troupe Q. (współpraca), *Ja, Miles*, przeł. T. Tłuczkiwicz. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1993.

³⁵ M. Berman *Meyer Schapiro: obecność podmiotu*, w: M. Berman, *Przygody z marksizmem*, przeł. S. Szymański, Warszawa 2012, s. 224.

Emmerling L., *Jean – Michel Basquiat 1960 – 1988*, Taschen, Köln 2003.

Fretz E., *Jean-Michel Basquiat. A Biography*, Greenwood, Santa Barbara-Denver-Oxford 2010.

Gruen J., *Keith Haring. The Authorized Biography*, Fireside (Simon & Schuster), New York 1991.

Hoban P., *Basquiat: A Quick Killing in Art*, Penguin Books, New York 2004.

Hoban P., *Samo is Dead. The Fall of Jean-Michel Basquiat*, „New York Magazine” 1988, September 26, s. 36-44.

Israel M., *Keith Haring's 'Crack is Wack': NYC's Most Famous Mural?* (http://www.huffingtonpost.com/matthew-israel/keith-haring-crack-is-wack-mural_b_5651871.html; dostęp: 09.12.2015 r.).

'It Could Have Been Me': The 1983 Death Of A NYC Graffiti Artist (<http://www.npr.org/sections/codeswitch/2013/09/16/221821224/it-could-have-been-me-the-1983-death-of-a-nyc-graffiti-artist>; dostęp 09.12.2015 r.).

Kazin M., *Amerykańscy marzyciele: jak lewica zmieniła Amerykę*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.

Knight A., *Disintegrating the Musical. Black Performance and American Musical Film*, Duke University Press, Durham N.C. 2002.

Kolossa A., *Keith Haring 1958-1990. A life of art*, Taschen, Köln 2004.

Leszkowicz P., *Gorączka apokalipsy*, „Magazyn Sztuki” 1999 nr 23 (3), s. 47-50.

Lorde A., *Lekcje z lat sześćdziesiątych*, w: Lorde A., *Siostra outsiderka. Eseje i przemówienia*, przeł. B. Szelewa, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2015 [kindle].

Lutyens D., *Thou shalt be a bit rude* (<http://www.theguardian.com/theguardian/2001/jun/23/weekend7.weekend3>; dostęp: 09.12.2015 r.)

Majewski L., *Basquiat. Nowojorska opowieść filmowa*, Wydawnictwo Rebis, Poznań 1997.

Piotrowski P., *W cieniu Duchampa. Notatki nowojorskie*, Wydawnictwo Obserwator, Poznań 1996.

Rogin M., *Blackface, White Noise. Jewish Immigrants in the Hollywood Melting Pot*, University of California Press, Berkeley-Los Angeles-London 1996.

Schaap J., *Cinderella Man. James J. Braddock, Max Baer and the Greatest Upset in Boxing History*, Houghton Mifflin Harcourt, Boston and New York 2005.

Sex is life is sex (http://www.haring.com/!/selected_writing/sex-is-life-is-sex#.VnCzOrhDIU; dostęp 09.12.2015 r.).

Shropshire K., *Being Sugar Ray. The Life of Sugar Ray Robinson, America's Greatest Boxer and First Celebrity Athlete*, BasicCivitas, New York 2007.

Tyburczy J., *Sex Museums. The Politics and Performance of Display*, The University of Chicago Press, Chicago-London 2016.

Tygiel J., *Extra Bases. Reflections on Jackie Robinson, Race and Baseball History*, University of Nebraska Press, Lincoln and London 2002.

Verzotti G., *Radiant Eros. Keith Haring and sexuality* (http://www.haring.com/!/selected_writing/radiant-eros-keith-haring-and-sexuality#.VnCcoErhDIU dostęp 09.12.2015 r.).

Wilentz S., *The Age of Reagan. A History 1974-2008*, Harper, New York 2008.

Władysław Szlengel. *Poeta nieznany. Wybór tekstów*, Wstęp i opracowanie Magdalena Stańczuk, Bellona, Warszawa 2013.

Z życia uczelni CECYLIADA

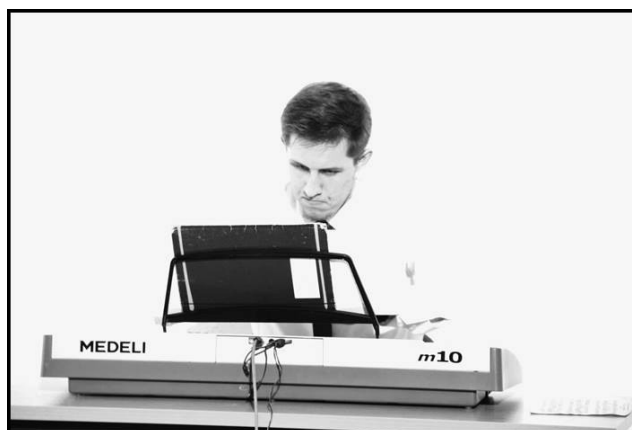
Jak co roku, na naszej uczelni odbył się Festiwal Twórczości Akademickiej „Cecyliada”.

Nazwa pochodzi od imienia świętej Cecylii, patronki wszystkich chórzystów, wokalistów, muzyków i zespołów muzycznych.

Impreza ta jest lubiana przez studentów nie tylko z racji godzin rektorskich, ale też dlatego, że mogą oni podziwiać twórczość swoich kolegów i koleżanek. W tym roku w konkursie udział wzięło siedemnastu uczestników.

Dodatkowo, naszą imprezę uświetnił jej ubiegłoroczny zwycięzca oraz gwiazda programu *Must Be The Music* Piotr Szumlak, a także grupa improwizacyjna *Pierwsza B*.

Festiwal trwał pięć godzin i spotkał się z dużym zainteresowaniem publiczności. Imprezę prowadzili Justyna Kulczycka oraz Artur Kuś. Uczestników podzielono na trzy grupy, a po występach każdej następowała piętnastominutowa przerwa, podczas której można było się czegoś napić, czy coś przegryźć.





Na zakończenie jury w składzie:

- Prodziekan dr Monika Stankiewicz – Kopeć,
 - Opiekun Chóru Ignatianum mgr Paweł Herod,
 - studentka III roku pracy socjalnej Ewa Rolka,
 - student II roku psychologii Bartosz Łopatka
- ogłosiło wyniki festiwalu.

Pierwsze miejsce: **Milena Żyłka**

Drugie miejsce: **Aleksandra Matyskiel**

Trzecie miejsce: **Patrycja Polek**

W tym roku publiczność była zgodna z jurorami, bowiem przyznawana przez nią nagroda także powędrowała do **Mileny Żyłki**.

Warto wspomnieć, że nagrody dla zwycięzców ufundował Ojciec Prowincjał Jakub Kołacz SJ Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego.



Optymistycznie patrzymy w przyszłość, oczekując na kolejne edycje naszego Festiwalu. Liczymy na coraz większą ilość uczestników, więcej osób na widowni, jak i rosnący prestiż tego bardzo ważnego dla naszej Akademii wydarzenia.

TEKST: BARTOSZ ŁOPATKA

FOTOGRAFIE: AGNIESZKA MICHURA



Na Moje Okno

Jamie Vardy bije rekord Van Nisterlooy'a! Tyson Fury odbiera mistrzowskie pasy Władymirowi Kliczce! Kosmiczny mecz Macieja Rybusa w lidze rosyjskiej przeciwko Zenitowi Petersburg! Walka Materla - Khalidov! Na tym zakończmy, bo i tak jest to ogromna ilość "niemożliwych" sytuacji, które miały miejsce w jeden dzień! **Nigdy nie mów nigdy!**

Jamie Vardy, chłopak który jeszcze pięć lat temu grę w piłkę łączył z pracą w fabryce produkującej akcesoria medyczne - dzisiaj jest królem Anglii! Dnia 29 listopada pobił bowiem 12-letni rekord Ruuda van Nisterlooy'a, strzelając gola w jedenastym (11!) spotkaniu z rzędu! A jeszcze parę lat temu trenerzy nie widzieli w poważnej piłce przyszłości dla niziutkiego chłopaka z chudymi nogami. Teraz? Vardy kasa bramkarza za bramkarzem i jest największą nadzieją angielskich kibiców, którzy liczą na jego strzelecką formę podczas EURO 2016! Co ciekawe, Vardy zmienił już nawet datę ślubu, gdyż kolidowała ona z turniejem we Francji! To jest to! **Nigdy nie mów nigdy!**

Sobota, 29 listopada, dzień, który przejdzie do historii sportu! Dlaczego? Już tłumaczę! Obfitował on w wiele niesamowitych wydarzeń sportowych, które udowodniły, że wiarą, charakterem i walką jesteśmy w stanie przenosić góry!

Tyson Fury, pierwszy pięściarz od 2004 roku, który pokonał Władymira Kliczko! Historyczna chwila! Chyba mało kto w to wierzył, gdyż dominacja Ukraińca przez te wszystkie lata była nie do podważenia! Każdy kolejny rywal był przez Władymira niszczone, a jeśli pojedynek był na równi to wygrywał na punkty, bo sędziowie zawsze są za "starym" mistrzem! A jednak! Po dwunastu latach i dwóch dniach pasy IBF, WBA, WBO, IBO zmieniają właściciela! Tyson Fury! **Nigdy nie mów nigdy!**

Niedawno oglądałem "Turbokazaka" z udziałem Maćka Rybusa, który powiedział, że strzelał mało, a teraz - gdy jest cofany przez trenera na lewą obronę - o bramki będzie jeszcze ciężiej. I co? Nie mija tydzień a Rybus w spotkaniu przeciwko drużynie, która jako jedyna wygrała wszystkie swoje mecze w Lidze Mistrzów zdobywa dwie (2!) bramki i dorzuca do tego asystę! Maciek! **Nigdy nie mów nigdy!**

Walka wieczoru podczas KSW 33 pomiędzy Michałem Materłą a Mamedem Khalidovem, również nigdy nie miała dojść do skutku. Obaj panowie zarzekali się, że są przyjaciółmi i walczyć ze sobą nie będą! I co? Nadszedł moment, kiedy namowy i wiara kibiców, właścicieli KSW i całego światka sztuk walki sprawiła, że Ci dwaj wielcy wojownicy stanęli w jednej klatce! **Nigdy nie mów nigdy!**

Od zawsze SPORT to dla mnie coś więcej, niż tylko emocje, zwycięstwa i porażki. Zawdzięczam mu naprawdę wiele, to on nauczył mnie walczyć! Nie poddawać się! Wierzyć w siebie! To sport pokazał mi, że nigdy nie można powiedzieć nigdy! Sport uczy po prostu życia! A 29 listopada br. był tego najlepszym przykładem! Dlatego pamiętajcie!

NIGDY NIE MÓW NIGDY!

PAWEŁ NOWAK

<http://na-mojeoko.blogspot.com>

Redakcja

Opiekun Koła Naukowego
Politologów:

dr Sergiusz Bober

Redaktor naczelny:

Dagmara Śniowska

Zastępca redaktora
naczelnego:

Edyta Zbyrowska

Public relations:

Andrea Bnin-Bnińska

DTP:

Andrea Bnin-Bnińska,

Dagmara Śniowska,

Edyta Zbyrowska

Autorzy tekstów:

dr Sergiusz Bober,

Andrea Bnin-Bnińska,

Anna Kucharska,

Bartosz Łopatka, Paweł

Nowak, Tomasz Smółka,

Dagmara Śniowska,

Edyta Zbyrowska

Korekta:

dr Sergiusz Bober

Data zamknięcia numeru:

18 grudnia 2015 r.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Każda reprodukcja lub adaptacja całości lub części niniejszej publikacji, niezależnie od zastosowanej techniki (tj. drukarskiej, fotograficznej, komputerowej czy innej), wymaga uzyskania uprzedniej zgody Redakcji w formie pisemnej.

dekadenckastudencka@gmail.com

Akademia Ignatianum
w Krakowie

